

# **Czarty, gusła i „święta katolicka wiara”: katolicyzm ludowy – katolicyzm sarmacki na przykładzie „Składu albo skarbca” J. K. Haura.**

Joanna Partyka

## Joanna PARTYKA

Czarty, gusta i „święta katolicka wiara”:  
*katolicyzm ludowy – katolicyzm sarmacki*  
na przykładzie *Składu abo skarbcza* J.K. Haura

*Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej* Jakuba Kazimierza Haura<sup>1</sup> był niewyczerpanym źródłem informacji dla szlacheckiego czytelnika końca XVII i początków XVIII wieku, i pozostał nim do dziś dla badacza zajmującego się szeroko pojętą kulturą staropolską. Owa ziemiańska encyklopedia dostarcza, między innymi, inspiracji do przemyśleń na temat specyfiki staropolskiego katolicyzmu.

W drugiej połowie XVII wieku, gdy kontrreformacja święciła już swój triumf, mamy do czynienia z interesującym zjawiskiem kulturowym, kiedy to „religia stała się – jak pisze Janusz Tazbir – integralną częścią obyczajowości dnia codziennego”<sup>2</sup>. Wydaje się, że ta szczególna pozycja religii w pokontrreformacyjnej Rzeczypospolitej wiąże się między innymi ze skłonnością naszych przodków do myślenia w kategoriach potocznych. Pisze Teresa Hołówka:

Rzeczywistość odbieramy na co dzień jako coś gotowego, uporządkowanego, kompletnie niezależnego od nas, niewątpliwego, a zarazem objawiającego się wszystkim w sposób bezpośredni i niezafałszowany. W świecie powszednim nie może być niczego, czemu nie sprostałaby doraźna „wiedza książki kucharskiej”, zrelatywizowana do konkretnych, praktycznych celów („co robić”), pozbawiona szerszych perspektyw [...] i pretensji do metodycznych wyjaśnień (chcemy wiedzieć, dlaczego coś się dzieje tylko wtedy, gdy znajomość przyczyn stanowi niezbędny składnik

---

<sup>1/</sup> Wydanie pierwsze: Kraków 1689. Cytaty w tekście pochodzą z wydania drugiego: Kraków 1693.

<sup>2/</sup> J. Tazbir *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji*, Warszawa 1987, s. 267.

## Szkice

techniki radzenia sobie z sytuacją, i zwykle zadawałam się jakąkolwiek hipotezą, byleby tylko dostarczała prostych dyrektyw).<sup>3</sup>

Analizując dzieło Haura czy *Nowe Ateny* Benedykta Chmielowskiego, musimy zatem pamiętać nie tylko o uwarunkowaniach społecznych, historycznych, religijnych, ale także i o tym, że tego rodzaju książki pisano dla „szarego człowieka, który myślał potocznie” (by odwołać się jeszcze raz do pracy Hołówki). Dla myślenia potocznego charakterystyczne jest podpieranie się autorytetami, czy to będą przysłowia, aforyzmy, sentencje czy uznane dzieła, do których się odwołuje.

Zdroworozsądkowe myślenie przyjmuje wszystko, co czyni świat „zadomowionym” i posłusznym „prawom”, jakakolwiek do r a ż n a k o n c e p c j a j e s t l e p s z a n i ż n i e w i e d z a, brak wyjaśnień i całkowita intelektualna bezradność.<sup>4</sup>

Czasem koncepcja ta oparta jest na magii. To, co nam dzisiaj wydaje się zupełnie nieracjonalne, w czasach Haura było wiedzą, a nieuwzględnianie tego faktu prowadzi do grzechu anachroniczności. Zdarza się, że bardziej zaskoczeni bywamy trafnością i nowoczesnością pewnych spostrzeżeń niż magiczną proweniencją innych. Haurowe remedium na melancholię mogłoby się znaleźć w jakimś współczesnym popularnym poradniku. Siedemnastowieczny encyklopedysta zaleca bowiem, by w takim wypadku

z ludźmi wesołymi przystojnie konwersować, muzyki słuchać, ale onej słuchając nie wzdychać, ale na wesołość obrócić i cieszyć się, przechadzkami się też rozrywać, co ucieszego czytać i słuchać.<sup>5</sup>

W tym samym dziele autor, powołując się na starożytny autorytet, daje taką wskazówkę:

Dzieci po wypielęgnowaniu matki albo mamki, aby były dorastając i ku starości trzymane i wstrzemięzliwe, dostać świeżego siewego jajca, uważywszy dać dziecieniu zjeść...<sup>6</sup>

Większość porad medycznych jest u Haura magicznej proweniencji. Oto sekret pewny na kwartanę, czyli febrę:

Znaleźć gdzie rosłego i sporego pajaka i gonić go po stole i drażnić się z nim chwilę, aby go zagniewać i rozrzewnić, żeby się mógł z swego przyrodzonego jadu i trucizny przez te przeczyścić igrzysko, na co mieć baczenie, po tym go włożyć w prozne od orzechów

---

<sup>3/</sup> T. Hołówka *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, przedmową opatrzył M. Czerwiński, Warszawa 1986, s. 166. Podkreślenie moje (J.P.)

<sup>4/</sup> Tamże, s. 176-177. Podkreślenie moje (J.P.).

<sup>5/</sup> Haur *Skład albo...*, s. 407.

<sup>6/</sup> Tamże, s. 202. Autor powołuje się na Dioskoridesa.

## Partyka Czarty, gusa i „święta katolicka wiara”

włoskich skorupiny i zalepić go dobrze woskiem, wpród w nich wywierciwszy dziurkę, i sznurkiem jedwabnym karmazynowym przewlec i na szyi to nosić nad samym żołądkiem, ile na ten czas właśnie, kiedy ma przypaść ta choroba; albowiem ten pajak wszystkie w się tę niemoc z pacjenta wyciągnie, że aż ten pajak z tego zdychać musi.<sup>7</sup>

Nikogo nie interesowało, dlaczego tak się dzieje. Nikt nie pytał też, dlaczego sznurek ma mieć kolor karmazynowy, choć niejeden z czytelników *Składu* wypróbował zapewne ten prosty sposób na pozbycie się przykrej dolegliwości. W szlacheckich sylwach na marginesach przy podobnych przepisach pojawia się adnotacja *pro-bavi, nota bene* lub „dobre i doświadczone lekarstwo”.

Porozumiewywanie się jest niemożliwe, jeśli nie dzielimy z interlokutorami pewnych ogólnych założeń, co do zjawisk i zdarzeń, o których chcemy mówić.<sup>8</sup>

Haur dzielił owe założenia ze swymi czytelnikami. I on, i oni myśleli w tych samych kategoriach. Religijność drugiej połowy XVII oraz XVIII wieku godzono doskonale z wszelkiego rodzaju „przesądami”<sup>9</sup>. Było to możliwe dzięki ukierunkowanym staraniom kontrreformacyjnych kaznodziejów, którzy umiejętnie wykorzystywali wyjątkową skłonność ówczesnych ludzi do zdroworozsądkowego myślenia potocznego. Spójrzmy pod tym kątem na dzieło Haura.

Janusz Tazbir w artykułach poświęconych zjawisku „sarmatyzacji katolicyzmu” zwracał uwagę na nieuchwytność granicy pomiędzy magią a oficjalnymi wierzeniami. Przykładem mogą tu służyć cudowne obrazy czy relikwie. W *Składzie* znajdziemy taki akapit:

Każdy człowiek, który tylko ma zdrowe zmysły i rozum baczny, wiedzie i uważać może rzeczy Boskiej Istoty i sam prawdziwy dowód na wielu miejscach po świecie, prawie w każdym królestwie i państwie, osobliwe święte miejsca z świątnicami i kaplicami pańskimi, z cudownymi w ołtarzach poświęconych obrazami Zbawiciela naszego, Bogarodzice Panny Przenajświętszej i świętych różnych pańskich, które są po wszystkim świecie sławne, cudowne, pocieszne i doświadczone.<sup>10</sup>

Objawia się to wszystkim w sposób bezpośredni i niezafałszowany, by powrócić do sformułowań Hołówki. Okazuje się jednak, że niezbyt dobrze radzono sobie z odróżnianiem obrazu cudownego od pozbawionego cechy cudowności. W pochodzącym z połowy XVIII wieku przewodniku dla kaznodzie-

---

7/ Tamże, s. 387.

8/ T. Hołówka *Myślenie...*, s. 95.

9/ Trzeba pamiętać, że to, co nazywamy dziś przesądami czy zabobonami było ówczesznie wiedzą.

10/ Haur *Skład albo...*, s. 431. Podkreślenie moje (J.P.). Ten fragment znajdziemy w rozdziale „O kościołach i miejscach świętych z obrazami cudownymi”.

## Szkice

jów jako przykład superstycji, czyli zabobonów, podaje się „powiadanie, że ten obraz jest cudowny, choć nie tak jest, albo relikwii nieprawdziwych za prawdziwe udawanie”<sup>11</sup>. Nasz ziemiański encyklopedysta prawdopodobnie sam nie radził sobie z odróżnianiem magii od religii, co może być tylko dowodem na to, że oba te systemy wzajemnie się wówczas przenikały, tak jak dzieje się to w kulturze ludowej<sup>12</sup>. W *Traktacie o lekarstwach gospodarskich* Haur tłumaczy czytelnikowi:

Dlatego o tej materii piszę, aby się ludzie prości, wiejscy wszelkiego uchronili na zdrowiu niebezpieczeństwa, aby się ladajakimi i zakazanymi gusłami, szeptami, zaklinaniem, żegnaniem, wiedźbiarstwem i żadnymi zgoła nie bawili czarami, ani poczwarami i bałamuctwami, które w tym między nimi znajdują się szatańskie, pogańskie, a nie chrześcijańskie postęпки [...].<sup>13</sup>

Podtrzymywana przez kontrreformacyjny kościół wiara w czary, diabły i czarownice przyczyniała się z kolei do rozwoju magii zabezpieczającej przed owymi zjawiskami. Według Haura czary to „rzeczy niezwykłe”, które trzeba dobrze związać i schować pomiędzy specjalne zioła „to już ich czart więcej nie ukradnie, ludziom szkodzić nimi nie będzie [...]”<sup>14</sup>. Istnieje jednak zawsze niebezpieczeństwo niewłaściwego rozpoznania czarów:

Są niektórzy ludzie fantastycy albo skrupulanci, którzy czary za nie czary, zaś nie czary za czary albo gusła sobie poczytają, i wiele jest rzeczy sekretnych, które są znaczną pomocą i ratunkiem w potrzebie takiej, a t e s i ę b y ć z d a d z ą j a k o b y g u s ł a r s k i e.<sup>15</sup>

W traktacie *Na czary i gusła straszne* Haur ostrzega przed opętanymi:

Dla złości i zazdrości niepohamowanej, dla lubieżności i rozkoszy mizernej, dla łakomstwa nienasyconego nieszczęśli ludzicy i zapamiętali, którzy jeszcze za żywota spółkują się z przeklętymi czartami dobrowolnie sobie na wieczne potępienie torując gościnnie [...].<sup>16</sup>

W innym miejscu daje ziemiański ekonom dowód na to, że wierzy w czarownice:

Dziwować się tu bardzo potrzeba głupstwu, szaleństwu i zaślepieniu czarownic, gdy tego rozumem nie uważają, co z nimi diabeł robi i jako sobie z nimi postępuje...

Niedowiarstwo zdaje się niebezpieczne i niezgodne z naukami kościoła:

---

<sup>11/</sup> *Kolęda Duchowna parafianom od Pasterzów dla wygody wszystkim od jednego* [M.J. Nowakowski] *sprawiona*... Kraków 1753, s. 127.

<sup>12/</sup> Por. P. Kowalski *Theatrum świata i poćciwy gospodarz*, Kraków 2000, rozdz. *Myślenie magiczne*, s. 232-236.

<sup>13/</sup> Haur *Skarbiec*..., s. 379.

<sup>14/</sup> Tamże, s. 455.

<sup>15/</sup> Tamże, s. 456. Podkreślenie moje (J.P.)

<sup>16/</sup> Tamże, s. 449.

## Partyka Czarty, gusła i „święta katolicka wiara”

Jest także w tej materii wiele niedowiarków, że w czary i opętanych nie wierzą; trzeba by na dowód i uznanie tej prawdy posłać takich na rezydencję w głębokie ruskie kraje...<sup>17</sup>

Haur jest w dodatku przekonany, że opętani szczególnie upodobali sobie Rzeczpospolitą:

Osobliwa moja była w tym *curiositas* – pisze – różnych pytać się cudzoziemców, jeśli też są w Hiszpanii, we Francji, we Włoszech i w inszych krainach chrześcijańskich ludzie opętani, jako u nas w Polsce znajdują się, na co wiele godnych i znacznych ludzi różnej nacji odpowiedzieli, że tam o tym ani słyhać, ani widzieć, ani o tym wiedzą, i owszem się temu dziwiają, że się tu tego niemało znajduje, nawet sami nasi Polacy powracający z cudzych krajów toż potwierdzają [...]. Toż i o czarach powiadają, że te kraje są od tego wolne.<sup>18</sup>

Jedynie kościół katolicki potrafił roztoczyć właściwą opiekę nad swymi wiernymi, gwarantując ochronę przed diabłem i czarownicami:

nad tymi wszystkimi szataństwy, czarownicami, czarnoksiężnikami, charakternikami, zapamiętałymi ludźmi, ma swoją moc i osobliwą władzę kościoła rzymskiego zwierzchność duchowna, czego pewnie nigdy *praedicator*, abo minister heretycki nie dopnie i nie dokaże.<sup>19</sup>

Wspomagał się zatem wierny rozlicznymi święconymi przedmiotami, adorował relikwie i święte obrazy. Ale dla większej pewności miał jednak na podporządku magiczne przedmioty: czerwone sznurki, wybrane zioła czy inne „sekretnie rzeczy”. Widać w czasach Haura kościół nie zwalczał zdecydowanie pogańskich guseł.

We wspomnianym poradniku dla kaznodziejów, późniejszym o pół wieku, grzechem jest „pławienie niewiast dla poznania czarownic” (*divinatio*, wróżenie), czy „jedzenie albo picie rzeczy jakiej wierząc, że będzie miał nadzwyczaj mądrość prędko” (*vana observatio*, próżne obserwowanie). O tym, jak umiejętnie kościół próbował godzić tradycyjną pogańską magię z religią, świadczy chociażby ten fragment osiemnastowiecznej *Kolędy duchownej*: Na pytanie wiernego: „A gdyby też święte słowa napisane nosić przy sobie dla szczęścia, czy godzi się?” odpowiada kapłan:

Święte słowa dobra rzecz nosić przy sobie, eg. Ewangelią ś. Jana, albo inne, ale pierwej trzeba poradzić się kapłana, żeby dał naukę, z jaką intencją i z jaką rewerencją nosić przy sobie, to jest nie dlatego, żebyś cudowne miał szczęście, ale z nabożeństwa, a przy tym jeżeli będzie wola boska, zachowa cię od nieszczęścia.<sup>20</sup>

Widać jednak, że próbowano i na inne sposoby zapewnić sobie szczęśliwy żywot, skoro znajdziemy u Haura instrukcję, co należy zrobić ze znalezioną „trafun-

---

17/ Tamże, s. 449 i 451.

18/ Tamże, s. 456.

19/ Tamże, s. 427.

20/ *Kolęda Duchowna...*, op. cit., s. 145.

## Szkice

kiem” końską podkową czy chlebem („chleb na drodze kto znajdzie trafunkiem chować go na febrę cierpiącym i naczczu go zadawać choremu; utarszy na tarle z piwem niech go zażyje”<sup>21</sup>).

Wiele przepisów medycznych zamieszczanych przez Haura uwzględnia wykorzystanie części ludzkiego ciała przy sporządzaniu lekarstw. W sposób oczywisty klóci się to z chrześcijańskim obowiązkiem zapewnienia zwłokom spokoju. „Na zastanowienie płynącej krwi pewne remedium” – to mech z trupiej głowy, a wielką chorobę, czyli epilepsję można leczyć „proszkiem z serca człowieczego preparowanym” rozpuszczonym w winie. Pamiętajmy, że obok podobnych magicznych zabiegów i przepisów znajdziemy w encyklopedii Haura praktyczne, ale i racjonalne wskazówki, na przykład „jako trzcinę na stawach wygubić”, jak sporządzić inkaust i malarskie farby, jak zajmować się drobiem.

Zdarza się, że Haur kwestionuje skuteczność pewnych zabiegów i zachowań o charakterze magicznym. Zna i podaje „przepis” wspomagający naturę przy zapewnianiu sobie potomka, a nawet potomka określonej płci, po czym pisze:

Aleć to daremne takie doświadczenia, każdy niech tego będzie pewien, komu Pan Bóg przez naturę czego nie da, pewnie tego kowal Bartosz nie uklepie i nie wykuje.<sup>22</sup>

Z pewną rezerwą odnosi się też do wróżenia o „fortunie i kondycji dzieciak” z okoliczności urodzenia. Przyznaje, że „może ta nieco scjencja przestrec i informować”, ale przecież i tak „wszystko jest w ręku Boskich”<sup>23</sup>.

O Bogu mówi Haur często, pełen podziwu dla Jego wszechmocności, zafascynowany doskonałością wszystkich boskich stworzeń i harmonią świata. Często podkreśla przy tym, że prawdziwa wiara to jedynie „rzymska katolicka”. Z nienawiścią wręcz pisze o heretykach:

Żał się tedy Boże tej ślepoty różnych sekt heretyckich i odszczepieństwa od wiary świętej katolickiej rzymskiej, którzy tylko dla samej zazdrości, łakomstwa i swoich prywatnych interesów, hardym uporem bardziej ciała, aniżeli duszy wygadają, aby swobodnie żyli i swobodnie zażywali i nabywali doczesnej mamony i próżności, a pod władzą i zwierzchością duchowną nie zostawali, ale tylko jako jacy błędni i dzicy nie owcami ale kozłami byli, bez głowy i pasterza, wiarę chowając bez obrzędów należytych chrześcijańskich.

I dalej:

„Czynią się tylko niby chrześcijanami, raczej jakoby farbowanymi lisami, to jest tytułem, a nie rzeczą samą.”<sup>24</sup>

---

<sup>21/</sup> Haur, *Skarbiec*, s. 352.

<sup>22/</sup> Tamże, s. 200.

<sup>23/</sup> Tamże, s. 203.

<sup>24/</sup> Tamże, s. 425-426.

## Partyka Czarty, gusła i „święta katolicka wiara”

A więc szlachcic powinien być „świętej katolickiej rzymskiej wiary”. W bibliotecze ziemianina obowiązkowo powinny znaleźć się „do nabożeństwa chrześcijańskiego księga Katechizm Rzymski”, Ewangelie Święte z Pisma Świętego oraz *Zywoty świętobliwego autora Ojca Skargi*<sup>25</sup>. Wiara ochroni szlacheckiego gospodarza przed złymi mocami, którymi wypełniony jest świat, nie zaszkodzi jednak orientować się i w „sekretnych rzeczach, które są znaczną pomocą i ratunkiem w potrzebie takiej”. Janusz Tazbir zauważył, że

umiłowanie konkretności i niechęć do abstrakcyjnych dywagacji wyrażały się w szybkim zarzuceniu rozważań o niepokalanym poczęciu, w kulcie świętych obrazów, w nasyceniu żywota Matki Boskiej cechami materialnymi i ziemskimi.<sup>26</sup>

Ten typ myślenia podtrzymywał też obecność magii w życiu codziennym naszych przodków. Religia była „integralną częścią obyczajowości dnia codziennego”, ale towarzyszyła jej magia. I towarzyszy jej do dziś w kulturze ludowej.

Wróćmy teraz do cytowanych na wstępie słów Teresy Hołówki. Myślenie potoczne, które Hołówka scharakteryzowała na materiale współczesnym, umożliwiło symbiozę magii i religii w drugiej połowie wieku XVII, w czasach gdy kontrreformacja święciła swój triumf.

Myśleniem w kategoriach potocznych, przejawiającym się m.in. w pewnym prymitywizmie przy analizowaniu rzeczywistości i w tendencji do upraszczania, można tłumaczyć ten zabawny fragment *Składu* opisujący bobra, który ma „ogon rybi”, a „ten ma smak osobliwy, więc w wierze chrześcijańskiej w post zażyć go może, albowiem część tego ogona stanie za rybę tłustą albo leszcza”<sup>27</sup>.

Są jednak w dziele Haura takie spostrzeżenia, które, choć proste, sięgają jednak w głąb ludzkiej psychiki, jak choćby cytowane już remedium na melancholię. A oto jeden jeszcze przykład takiej sentencji, autorstwa ziemiańskiego encyklopedysty:

Jest to rzecz pewna, iż kto się na co zaważmie, ogłosi i zamyśli, już taki człowiek sobie nie jest wolnym, albowiem zawsze biedzi się z naturą, pamięcią i myślą, aby to mógł słusznie, wygodnie i jako najlepiej wykonać i do skutku przywieść...<sup>28</sup>

---

<sup>25/</sup> Por. w traktacie XIII „Terminata ksiąg każdemu ziemianinowi potrzebnych”, s. 168-170.

<sup>26/</sup> J. Tazbir *Szlachta i...*, s. 263. Podkreślenie moje (J.P.)

<sup>27/</sup> Haur *Skład...*, s. 303.

<sup>28/</sup> Sentencja ta znajduje się w rozdziale zatytułowanym „Księgi komponowania i do druku podania sposób”, s. 379.